

Greckie samoloty pozostaną uzbrojone

#Lotnictwo wojskowe #Strategia i polityka 24 maja 2010

Grecja odrzuciła propozycję Turcji, by samoloty wojskowe obu krajów patrołowały tereny graniczne między obu państwami bez uzbrojenia.

Grecki Mirage 2000. Ateny zdecydowały, że greckie myśliwce nadal będą przechwytywać

Propozycję rozbrojenia samolotów bojowych obu krajów, realizujących loty w rejonie granicy między obu państwami, złożył premier Turcji, Recep Erdogan, w czasie swojej wizyty w Atenach, w dniach 14-15 maja bieżącego roku.

Dzisiaj Dimitris Droutsas grecki wiceminister spraw zagranicznych oświadczył mediom, że jego rząd odrzucił propozycję. Stwierdził bowiem, że Ankara nie informuje o planowanych lotach w rejonach granicznych, dlatego greccy myśliwcy muszą być przygotowani na odparcie *nieznanego zagrożenia* na rubieżach własnego kraju.

Dodał, że rozbrojenie samolotów nie zmniejszy napięcia między obu krajami, ani wystąpienia różnego rodzaju incydentów i wypadków. Rozwiązanie musi mieć bardziej kompleksowy charakter.

Problem polega bowiem na tym, że Grecy roszczą prawo do wyłączności terytorialnej wód wokół wielu własnych wysp u wybrzeży Turcji. Gdyby przyjąć międzynarodowe standardy, szlak morski z Cieśniny Bosfor do Morza Śródziemnego byłby całkowicie kontrolowany przez Grecję, a Morze Egejskie stałoby się wewnętrznym akwenem tego kraju. Z tego również powodu oba kraje roszczą sobie prawo do zwierzchności nad kilkoma małymi, niezamieszkałymi wysepkami, co w 1996 doprowadziło niemal do wojny. Nie doszło do niej dzięki zdecydowanej interwencji USA.

W takiej sytuacji każdy samolot turecki, lecący w rejonie spornym jest przechwytywany przez greckie myśliwce. Piloci obu stron nie stronią przy tym od symulowanych walk powietrznych. Jedna z nich doprowadziła w 2006 do zderzenia samolotów w powietrzu i śmierci greckiego pilota.



Grecki Mirage 2000. Ateny zdecydowały, że greckie myśliwce nadal będą przechwytywać tureckie samoloty, przygotowane do użycia uzbrojenia pokładowego / Zdjęcie: wojska lotnicze Grecji

Propozycję rozbrojenia samolotów bojowych obu krajów, realizujących loty w rejonie granicy między obu państwami, złożył premier Turcji, Recep Erdogan, w czasie swojej wizyty w Atenach, w dniach 14-15 maja bieżącego roku.

Dzisiaj Dimitris Droutsas grecki wiceminister spraw zagranicznych oświadczył mediom, że jego rząd odrzucił propozycję. Stwierdził bowiem, że Ankara nie informuje o planowanych lotach w rejonach granicznych, dlatego greccy myśliwcy muszą być przygotowani na odparcie *nieznanego zagrożenia* na rubieżach własnego kraju.

Dodał, że rozbrojenie samolotów nie zmniejszy napięcia między obu krajami, ani wystąpienia różnego rodzaju incydentów i wypadków. Rozwiązanie musi mieć bardziej kompleksowy charakter.

Problem polega bowiem na tym, że Grecy roszczą prawo do wyłączności terytorialnej wód wokół wielu własnych wysp u wybrzeży Turcji. Gdyby przyjąć międzynarodowe standardy, szlak morski z Cieśniny Bosfor do Morza Śródziemnego byłby całkowicie kontrolowany przez Grecję, a Morze Egejskie stałoby się wewnętrznym akwenem tego kraju. Z tego również powodu oba kraje roszczą sobie prawo do zwierzchności nad kilkoma małymi, niezamieszkałymi wysepkami, co w 1996 doprowadziło niemal do wojny. Nie doszło do niej dzięki zdecydowanej interwencji USA.

W takiej sytuacji każdy samolot turecki, lecący w rejonie spornym jest przechwytywany przez greckie myśliwce. Piloci obu stron nie stronią przy tym od symulowanych walk powietrznych. Jedna z nich doprowadziła w 2006 do zderzenia samolotów w powietrzu i śmierci greckiego pilota.